Dodatek do Nru 206 „Naprzodu“.

Nr. 205 Kraków, poniedziałek 29 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 6 halerzy.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odnoszenia): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 16 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 45 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.), przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 sierpnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Dwa listy.

(Jeszcze o Zuckrze-Giżowskim).

Umieszczamy, jako dalszy przyczynek do politycznej historyi Galicyi, następujące dwa listy, mówiące same za siebie:

1) Do Wielmożnego Pana Ignacego Daszyńskiego, posła do Rady państwa w Bystrej. Prez. 12 423. 17. N/1. Zarzuty, które Pan podniółeś dnia 13 maja b. r. na posiedzeniu Rady państwa przeciw radcy wyższego sądu krajowego, Juliuszowi Giżowskiemu, spowodowały tutejsze Prezydyum wyższego sądu krajowego do wdrożenia dochodzeń, celem ewentualnego pociągnięcia wspomnianego radcy do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Gdy rekwizycye, wystosowane do Wiednia, a następnie do Krakowa względem przesłuchania Pana w tej sprawie, pozostały dotąd bezskuteczne, ponieważ opuściłeś Pan już był Wiedeń, a następnie Kraków, zaś Prezydyum wyższego sądu krajowego w Krakowie doniosło mi, że Pan obecnie na kuracyi w Bystrej pozostajesz i stamtąd do Wiednia udać się masz, przeto upraszam Pana o doniesienie mi odwrotną pocztą, kiedy Pan we Lwowie lub w Krakowie w najbliższym czasie obecnym będziesz, abym przesłuchanie Pana do tego zastosować mógł. Przesłuchania tego w Wiedniu nie zarządzę ze względu na to, iż akta dotyczące są polskie — Z Prezydyum c. k. wyższego sądu kraj. Lwów, d. 24 lipca 1901. *Tchórznicki.*

2) Do J.E. p. Tchórznickiego, Prezesa c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Nie wiem, czy Pan piszesz do mnie urzędowo, czy prywatnie i na list prywatny, w tym tonie wystosowany, nie uważałbym za stosowne „odwrotną pocztą“ odpowiadać. Ponieważ jednak występujesz Pan w sprawie publicznej i chcesz ewentualnie pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej p. radcę Juliusza Giżowskiego, przeto, akceptując Pański styl, użyty do członka najwyższego ciała prawodawczego w państwie, odpisuję co następuje:

Postępowanie dyscyplinarne przeciw wysokiemu urzędnikowi, jeżeli sprawa jest politycznej natury, a nadto moralnym oskarżycielem poseł so-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

Z TEATRU.

„Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a.

Po nadwyraz dobrze wystawianych operach takich, jak „Halka“, „Janek“, „Manru“ lub „Manon“ — nastąpił cykl oper, dla opracowania których nie zadano sobie żadnego trudu. Wielka szkoda, lepiej było na „Manru“ zakończyć sezon i pozostawić po sobie miłe wspomnienie, aniżeli dawać publiczności opery, których wystawienie pod żadnym względem nie licuje z artystycznemi dążeniami dyrekcyi teatru lwowskiego.

„Carmen“ — opera pełna werwy i nawskróś dramatyczna, z powodu niestosownych temp (przewlekłych po większej części) stała się rozwlekłą i nudną; zamiast ustępów, nacechowanych temperamentem tak w orkiestrze, jak i w partyach solowych, czuliśmy ciągłą chwiejność i brak pewności, a wszak strona techniczna w „Carmen“ jest daleko łatwiejsza do pokonania, aniżeli na przykład w „Manru“ lub „Manon“; widocznem zatem jest, że przy dobrych chęciach siły lwowskiej opery dorosły do większych zadań, tylko, niestety, nie zawsze te chęci dopisują. Wystawienie „Carmen“ miało cechy wprost dyletantyzmu; ani strona muzykalna, ani gra artystów, ani nawet scenerya zupełnie nas nie zadowolniła. Chóry śpiewają, jakby im się nie chciało, ludzi na scenie jest podostatkiem, ale widocznie mało z nich śpiewa, bo nic nie brzmi. Chór dzieci zupełnie nie śpiewał, a wyglądem swym komiczne robił wrażenie. Partya samej Carmen jest bardzo trudna, albowiem oprócz wielkich wymagań głosowych, przedstawicielka jej winna być skończoną aktorką.

Panna Strassern zadowolniła nas li tylko wyglądem, gra jej bowiem jest zbyt płytką, w szczegółach mało obmyślaną, a nawet bardzo często niedbałą, co się zaś tyczy śpiewu, to głos panny Strassern zupełnie nie nadaje się do tej partyi. Wszystkie ustępy, leżące w dole lub średnicy (a tych właśnie najwięcej jest w partyi Carmen), zupełnie giną dla ucha słuchacza, luki te wprawdzie stara się nadrabiać p. Strassern grą mimiczną, ale to w operze jest niewystarczającem. Górne pozycye, o ile czysto były wzięte, brzmiały nieźle.

Pan Drzewiecki, jako Don José, również nie zadowolnił nas. W pierwszej linii zarzucić mu trzeba brak opanowania partyi pod względem muzykalnym, co u młodego śpiewaka nie powinno nigdy mieć miejsca, albowiem z tego powodu ruchy, które i tak u początkujących artystów pozostawiają wiele do życzenia, są tem więcej skrempowane, a ciągłe kokietowanie z suflerem i kapelmistrzem bardzo przykre robi na publiczności wrażenie. Don José, zdaje się,

cyalno-demokratyczny, jest akcyą z góry chybioną. Przy całym szacunku, jaki można mieć dla Pana, jako do najwyższego urzędnika sądowego we wschodniej części kraju, powyższe zapatrywanie pozostaje prawdziwem i dla Lwowa.

Pomijam zupełnie niedostateczność norm postępowania dyscyplinarnego w porównaniu np. do postępowania sądowego, pomijam smutny fakt, że nie tak dawno wyższy urzędnik, któremu zarzuciłem lichwę, nadużycia wielokrotne ustaw, obrzydliwe manipulacye liwerunkowe i t. d., został w „dyscyplinarce“ zrehabilitowany, pomimo, że wszystkie przezemnie przytoczone fakty były prawdziwe. Pomijam i to, że tego rodzaju wysocy urzędnicy, przezemnie obwinieni, nie śmieli wnieść skargi sądowej przeciwko polskim i niemieckim, powszechnie czytywanym dziennikom robotniczym, precyzującym moje zarzuty całkiem jasno i że rezultatów „dyscyplinarki“ używali w najhaniebniejszy sposób do dalszego tem bezkarniejszego brojenia. Kilku z nich nawet liczy tem pewniej na awans i odznaczenie, jako „nagrodę za ból...“

Nie chcę również Panu przypominać losu Pańskiej własnej akcyi przeciwko korupcyonistom np. w „Galicyjskiej Kasie Oszczędności“...

Te wszystkie rzeczy są Panu i rozumnej opinii publicznej w kraju znane i stanowią najcięższy, najprzykrzejszy ustęp w dźwiganiu się publicznej moralności w pewnych warstwach naszego społeczeństwa z tego poziomu, na którym się ona obecnie znajduje.

Ograniczę się tylko do „wypadku“ p. radcy Juliusza Giżowskiego.

Co mu zarzuciłem? Powiedziałem doń dnia 13 maja b. r. w publicznej mowie w parlamencie, gdy się zbyt gorąco ujmował za posłem Tyszkowskim, dosłownie: „Panie Giżowski! jeżeli Pan odważy się jeszcze jedno słowo powiedzieć... Milcz Pan! Masz Pan dość „masła“ na głowie („Butter auf dem Kopfe“).

Przeczytaj Pan dzisiejsze dzienniki o Samborze. Nie powinien się Pan odzywać, dopóki Pan sam się nie oczyści. Skoro mi Pan przerywa, mam Panu prawo przypomnieć pewne rzeczy“...

— Oto wszystko. P. Radca Giżowski ucichł, jak piorunem rażony, wiedząc, dlaczego to robi, i nie miałem powodu potem się nim w mej mowie zajmować.

— Potem przyszli do mnie po tygodniu dwaj jego koledzy klubowi, prosząc o bliższe sformułowanie zarzutów przeciwko p. Giżowskiemu. W prostocie ducha uczyniłem to i obiecałem dostarczyć najszczegółowszych faktów dla udowodnienia tych zarzutów. Zaledwie jednak zdążyłem kilka faktów podać, zastrzegając, że podam ich więcej, wyczytałem w gazetach następujący komunikat:

„Na żądanie p. Juliusza Giżowskiego, dotkniętego aluzyą, zwróconą do niego w parlamencie przez p. Daszyńskiego, komisya Koła polskiego, ad hoc złożona, po zbadaniu zarzutów orzekła: że p. Giżowskiemu żadnego czynu nikczemnego, na własną korzyść obliczonego, a z charakterem poselskim nie licującego, zarzucić nie można. *Apolinary Jaworski*, prezes Koła polskiego, jako przewodniczący komisyi“.

Oczywiście, że nikt mnie na żadne posiedzenie tej komisyi „ad hoc“ nie wzywał ani jednem słowem.

— Oto precedens do „postępowania dyscyplinarnego“!

Gdyby Pańscy podwładni urzędnicy sądowi w ten sposób sądzili kogokolwiek o cokolwiek obwinionego, zapałałbyś Pan zapewne strasznym i zupełnie uzasadnionym gniewem.

Gdyby gdziekolwiek indziej wystawiano politykom i wysokim urzędnikom w ten sposób świadectwa honorowości i moralności, miałbyś Pan zapewne dla podobnych ludzi „honorowych“ nader mało szacunku.

Ale p. Giżowski jako polityk został zrehabilitowany w całej prasie półurzędowej, co zresztą nie przeszkadza, że nikt w taką rehabilitacyę nie wierzy, tak samo zapewne, jakby nie wierzył w rehabilitacyę po „ewentualnej“ dyscyplinarce.

Został p. Giżowski tak gruntownie zrehabilitowany, że zabiera się nawet, wedle głosów gazet, do kandydowania do sejmu! Ma to być zapewne ów awans, o którym wspominałem wyżej.

— Cóż z tego, kiedy boi się on zaskarżyć przed sąd przysięgłych redakcye pism, które mu zarzucały i zarzucać będą najkonkretniejsze fakty w sposób jasny i otwarty... Ani myślę podawać tutaj numerów i dat tych dzienników; nie jest to moją rzeczą, a p. Giżowski musi je znać doskonale, bo są to pisma o znacznym nakładzie i powszechnie czytane.

I dla Pana zapewne treść artykułów owych pism nie pozostała tajemnicą.

Więc po cóż stawać przed niejawną komisyą dyscyplinarną, czy Koła polskiego, czy Prezydum c. k. wyższego sądu krajowego, jeżeli każdy może bezkarnie drukować i przedrukowywać fakty o polityku i radcy Giżowskim, pewny że nie ośmieli się im zaprzeczyć na jawnej rozprawie sądowej, wobec autorytetu sądowego trybunału, który dla mnie, jak i dla Pana i wszystkich obywateli jest czemś nieskończenie wyższem, niż tajna komisya dyscyplinarna! Cobyś Pan na to powiedział, gdyby np. sprawców nadużyć w Galicyjskiej Kasie oszczędności zawezwano przed tajny „sąd honorowy“, zamiast przed ławę przysięgłych? Uważałbyś Pan coś podobnego zapewne za niegodną komedyę.

Nietykalność moja poselska nie pozwala Panu postawić mnie pod żadną odpowiedzialność w tej sprawie. Pan o tem wiesz dokładnie jako stróż prawa. Jeżeli więc mam już składać tę nietykalność dla oskarżania p. Giżowskiego, to wolę to uczynić przed szrankami sądu, a nie tajnej komisyi dyscyplinarnej.

Zdaje się, że dostatecznie uzasadniłem moją ostateczną odpowiedź na Pańską prośbę, tj. że przed żadną komisyą nie będę żadnych zeznań składał.

Niechaj p. radcę Giżowskiego rehabilitują, jak zdołają, niechaj mu do certyfikatu Koła polskiego dodadzą jeszcze wszelkie możliwe, w tajnych komisyach powstałe świadectwa honorowości i moralności, ale ja mego nazwiska na tę robotę nie dam, albowiem wobec tego rodzaju naigrawania się z moralności publicznej, jakiego przykład przytoczyłem, odemnie tylko zależeć będzie, gdzie i kiedy fakta o podobnych politykach ogłoszę i jaką formę moim ogłoszeniom nadam.

Kraków, dnia 26 lipca 1901.

Ignacy Daszyński
poseł do parlamentu.

PS. Oba te listy pozwalam sobie opublikować, spodziewając się, że będziesz mi Pan wdzięcznym za jawność w tak ważnej sprawie.

---

niezbyt dogodnie leży w głosie p. Drzewieckiemu, szczególniej da się to odczuć w miejscach dramatycznych, albowiem zbyt wielką forsą głos wydobywa.

Pani Ruszkowska, za bardzo piękne odśpiewanie partyi Micaeli, zbierała zasłużone oklaski.

Wprawdzie rodzaj głosu pana Szymańskiego niezupełnie nadaje się do charakteru roli Escamilla, jednak sumienny ten artysta, co mógł, to robił i śmiało można powiedzieć, że był tego wieczoru z całego ensemblu najpoprawniejszym.

Kwintet w drugim akcie, wzięty wyjątkowo we właściwem tempie, wyszedł bardzo dobrze — był to jedyny ensemble, który się udał. W mniejszych partyach wyróżnili się: pani Kasprowiczowa (Mercedes), panowie Pankowski (Runigo) i Ludwig (Morales), resztę obsady dopełnili: panna Schoppówna (Frosquita) i panowie Kiczman i Jarońeki (przemytnicy). *K...a.*

—oo—

Ruch wyborczy.

Organ szlachecki „Gazeta narodowa“ podnosi z zupełnie słuszną ironią, że z faktu, iż miasta nie obesłały zjazdu komitetu centralnego, nie należy się wcale łudzić, jakoby komitety wyborcze tych miast były opozycyjnie usposobione. Opozycya jest tu tylko pozorna, obliczona jedynie na bardzo tani efekt, jest tu ona tylko sztuczką, obliczoną wprost na oszukanie opinii publicznej. „I tak np. zgromadzenie przedwyborcze w Stanisławowie —

kpi sobie „Narodówka“ — uchwala waleczną rezolucyę, zastrzegającą się przeciwko wpływowi komitetu centralnego, gdy równocześnie postanawia popierać wybór kandydata, zupełnie odpowiadającego życzeniom komitetu — mianowicie dra Leona Bilińskiego. W Nowym Sączu udało się po pracowitych zabiegach panu Lipińskiemu przeprowadzić uchwałę, przeciwną wnioskowi dra Barbackiego, który przemawiał za wysłaniem delegata na krajowy zjazd przedwyborczy. To samo zebranie uchwaliło jednak wysłać deputacyę do dra Juliana Dunajewskiego, prezesa klubu krakowskich konserwatystów, ażeby raczył przyjąć mandat poselski od wyborców miasta Nowego Sącza!“

Wykpiwszy niemiłosiernie tych „radykałów“, którzy stawiają tak „czerwonych radykałów“ jak Biliński lub Dunajewski, robi „Narodówka“ pogardliwą uwagę o tej całej komedyi:

„Zdaje się, że wobec takich i tym podobnych objawów w obozie skoncentrowanej demokracyi mogą zwolennicy komitetu centralnego przeboleć brak delegatów niektórych miast na krajowym zjeździe przedwyborczym!“

Zasłużona pogarda!

Nadużycie. Posada Olchowska, gmina pod Sanokiem, w której znajduje się fabryka wagonów, ma 2.666 mieszkańców, ma więc wedle ordynacyi wyborczej prawo wyboru 5 wyborców. Ponieważ jednak gmina ta głosuje opozycyjnie, przeto starostwo sanockie zarządziło, że Posada Olchowska ma wybrać tylko 3 wyborców. Zwierzchność gminna powinna bezzwłocznie wnieść rekurs do namiestnika. — Zwracamy na to uwagę i innych gmin, bo podobne praktyki urządzają niektórzy starostowie z bardzo wielu gminami opozycyjnemi. Zaraz trzeba wnieść rekurs do namiestnictwa i ogłosić w gazetach.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 lipca. 1878. Austryacy wkraczają do Bośni. — 1880. Kongres socyalistyczny w Haadze. — 1895. Demonstracya w Brukseli przeciw klerykalnej ustawie szkolnej. — 1900. Król Humbert zamordowany w Monza przez anarchistę Bresciego.

Opera lwowska w Krakowie.

Wtorek: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka A. Leoncavalla. — „W studni“, opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka.

Środa: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego (występ p. W. Floryańskiego).

Czwartek: Halka“, opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki (ostatni występ p. Floryańskiego).

Przytomny cesarz Neron. Rzecz działa się w teatrze ludowym podczas sobotniego przedstawienia „Lygii“. W jednym z obrazów scena przedstawia salę tronową w pałacu cesarskim. Przy dźwięku fanfar wchodzi cesarz vel. p. Zawadzki i zamaszyście zasiada na tronie. Nagle tron cesarza się chwieje, nogi władcy, w purpurowe sandały obute, opisują łuk ku górze... Szczęściem, dworzanie podtrzymują tron, którego tylne podpory, nieco obluzowane, obsunęły się z wzniesienia — i groźny imperator Rzymu nie stacza się na podłogę. Z powagą wysłuchuje raportu dworaka Tigellinusa, a potem sam dysponuje szczegóły wielkich igrzysk w cyrku. Przy tej okazyi wyrzuca Tigellinusowi i innym dworzanom, iż są niedbali, niedołężni, że nie można im w niczem zaufać... „Nawet tronu mego dopilnować nie umiecie“ — grzmi groźnie władca Rzymu. — Wszyscy tylko spiskujecie, ktoś podciął nogi od mego tronu“.. Publiczność zrozumiała oczywiście, iż powyższe wyrazy są wstawione okolicznościowo i dowcipnego Nerona nagrodziła hucznymi oklaskami.

Uliczną awanturę wywołali wczoraj około godz. 10 w nocy w „kawiarni“ przy ul. Lubicz 24 „feuerwerkerzy“ od artyleryi. Mianowicie pobili oni do krwi i wyrzucili z lokalu artylerzystę, który im podobno nie zasalutował. Panowie feuerwerkerzy postanowili tedy to „naruszenie subordynacyi“ ukarać w krótkiej drodze; rzucili się więc na żołnierza i silnie go pobiwszy, wytłukli nim szyby w drzwiach; poczem jeden z „walecznych“ uciekł. Krzyki i brzęk tłuczonych szyb zaalarmowały całą ulicę, gromadząc tłumy publiczności.

Policya, która natychmiast aresztuje każdego biedaka, gdy ten w nietrzeźwym stanie znajduje się na ulicy, powinna baczniejszą zwrócić uwagę na nocne harce panów feldweblów, pozbawiające mieszkańców tej ulicy snu i spokoju.

Ofiary służby wojskowej. W sprawie wypadku na ćwiczeniach we Lwowie, o którym zamieściliśmy przed kilku dniami telegram, donoszą nam ze Lwowa następujące szczegóły:

Dnia 22 lipca powołano do ćwiczeń wraz z innymi także i niejakiego Nutę Halperna, kupca ze Szczerca. Powołanych badał lekarz pułkowy dr. Kropf, i doktor ten, mimo zgłoszonej przez Halperna choroby, uznał go, podobnie jak wielu innych, za „zdatnego“. W czasie ćwiczeń przechodził Halpern istne katusze. Wobec tego, iż był za słaby, aby z wojskową ścisłością wykonywać rozmaite marsze i „gwergryfy“, wcielony został do oddziału t. z. „unfermów“, gdzie go w niezwykle energiczny sposób „ćwiczono“. Trwało to przez dni trzy.

Dnia 25 bm. rano zgłosił się Halpern do „marodwizyty“, skarżąc się na kłócie w piersiach, a gdy go dr. Kropf nie uznał chorym, prosił, aby mu przynajmniej pozwolono pójść na ćwiczenia bez tornistra, bezskutecznie jednak. Wyruszył tedy wraz z drugimi na tak zw. „ćwiczenia regimentowe“ na błonia zamarstynowskie. Ćwiczenie było niezwykle forsowne. Halpern robił wszystko z wytężeniem ostatnich sił, mimo to jednak pędzono go jak zwierzę. Po ćwiczeniu i po wypoczynku, gdy wojsko wracać już miało do koszar, Halpern podniósł się wraz z drugimi na komendę, ale w chwilę potem runął ponownie na ziemię. Przyskoczył do niego z impetem podporucznik Handler i szarpnął go z ziemi, gdy jednak mimo to nie wstał, krzyknął z wściekłością: „zabrać tu zaraz tego psa“ i oddalił się.

Halpern umieszczony na wozie ratunkowym skonał w drodze do szpitala.

Onegdaj zmarł również w szpitalu inny rezerwista, odbywający w tym czasie ćwiczenia.

Lanikiewicz et Chomiak. Z Przemyśla donoszą nam: Poplecznik denuncyanta Chomiaka, starosta Lanikiewicz, występuje dalej w obronie tego brukowego indywiduum i wojuje przeciw socyalistom patentem z roku 1854. Mianowicie zasądził on znowu zecera drukarskiego Dubisa również na 7 dni aresztu, podobnie jak tow. Szpaka, za wrzekome wywołanie awantury.

Starostę przemyskiego, którego manipulacyę z podwodami wojskowemi do spółki z osławionym Glińskim nie wygasły jeszcze w pamięci opinii, możemy zapewnić, iż podobnymi środkami z pewnością nie stłumi w Przemyślu ruchu robotniczego, nawet przy pomocy takich indywiduów jak Chomiak.

Wypadek w kopalni. Z Borysławia donoszą nam: W Truskawcu wskutek nagromadzenia się gazów trujących w kopalni wosku poniosło śmierć przez uduszenie dwóch górników. Dozorcę, który zjechał na dół, celem ratowania nieszczęśliwych, wydobyto również na pół nieżywego; po dłuższym ratunku zdołano go jednak jeszcze przywrócić do życia. Niebezpiecznie chory znajduje się on obecnie w szpitalu w Drohobyczu.

Kanikuła! „Gazeta lwowska“ otrzymuje od swego specyalnego korespondenta ze stanu Indiana w Ameryce następującą wiadomość:

„Hodowla wężów jest najnowszym pomysłem spekulacyjnego Amerykanina. Pod Frankfortem, w stanie Indiana, założona została wielka farma, a właściciele jej hodują węże, ze względu na ich sadło, z którego wyrabia się bardzo poszukiwany przez garbarnie olej. Liczba okazów hodowanych wynosi kilka tysięcy“.

Czy też przypadkiem owo sadło wężowe nie poszło za skórę redaktorom letnim „Gazety lwowskiej“?

Z kraju hakatyzmu. Odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety toruńskiej“ wytoczono proces o rzekomą obrazę stanu sędziowskiego, której prokuratorya dopatrzyła się w korespondencyi, omawiającej „równość wobec prawa“. W korespondencyi była mowa o tem, że pewnego studenta Niemca, osądzonego na więzienie za występek przeciw moralności, wypuszczono na wolność, aby mógł zdawać egzamin, a gimnazyastów Polaków nie dopuszczono do zdawania matury z powodu podejrzenia, że brali udział w tajnych gimnazyalnych kółkach literacko-naukowych.

Telegraf i telefon.

Reforma wyborcza w sejmie karynckim.

Celowiec, 28 lipca. Sejm karyncki na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu uchwalił w drugiem i trzeciem czytaniu reformę sejmowej ordy-

nacyi wyborczej w tym kierunku, że zostaje zaprowadzone bezpośrednie i tajne głosowanie kartkami we wszystkich kuryach, liczba mandatów z kuryi wiejskiej powiększa się o jeden i stworzoną zostaje kurya powszechna z 5 mandatami, w której jednak prawo głosowania będą mieli tylko ci, co w innych kuryach nie mają prawa wyborczego.

(Zwracamy uwagę na to, że w krajach, w których zaprowadzono bezpośrednie i tajne wybory do sejmu, tem samem już, wedle państwowej ustawy wyborczej, wprowadza się zarazem bezpośrednie i tajne głosowanie do parlamentu! *Przyp. Red.*).

Wybór ściślejszy w Kłajpedzie.

Kłajpeda, 28 lipca. Wedle nadeszłych dotychczas wiadomości, otrzymał Litwin-agraryusz Maczułł 9106 gł., a socyalny demokrata tow. Braun 6923 głosów. Brak dotąd jeszcze rezultatów z dwóch powiatów, pewną jednak jest rzeczą, że, dzięki zdradzie „wolnomyślnych", został wybrany lichwiarz zbożowy.

Kłajpeda, 28 lipca. Celem agitacyi przeciw socyalnemu demokracie tow. Braunowi, bawił tu od piątku wysłany przez rząd minister handlu Möller, „narodowy liberał", który wywierał presyę na fabrykantów, aby zmuszali swoich robotników do głosowania na agraryusza, obiecując fabrykantom za to różne gratyfikacye.

Wybory do rad generalnych we Francyi.

Paryż, 29 lipca. Do północy nadeszły wyniki 94 wyborów ściślejszych do rad generalnych. W 83 zwyciężyli republikanie, w 11 monarchiści. Republikanie zyskali 17, a stracili 7 mandatów.

Panama niemiecka.

Paryż, 29 lipca. „Intrasigeant" donosi, iż jeden z największych bankierów, który zawikłany jest w krachu Banku lipskiego, został aresztowany.

Policya paryska zaprzecza jednak tej wiadomości i oświadcza, iż nie zostało przedsięwziętem żadne aresztowanie, któreby stało w związku ze sprawą Banku lipskiego.

Choroba Crispiego.

Neapol, 29 lipca. Stan zdrowia Crispiego znowu się pogorszył. Osłabienie tętna sercowego jest znaczne. Nerwowe objawy chorobowe nie zmieniły się.

Sługa Chrystusa — sługą obszarników.

Rzym, 29 lipca. Z powodu coraz bardziej szerzącego się ruchu socyalistycznego wśród chłopów lombardskich i powtarzających się tam strejków rolnych, zjechało się w Pawii 150 obszarników, celem obmyślenia środków dla zwalczania organizacyj chłopskich. W obradach obszarników brał udział i biskup Pavii kardynał Riboldi. Na zjeździe postanowiono między innymi wspierać i współdziałać zakładaniu klerykalnych lig wśród robotników rolnych, ażeby je zużytkować do walki z socyalistycznemi i zrobić w ten sposób wyłom w solidarności robotniczej, a co za tem idzie, utrudnić robotnikom zdobycie korzystniejszych warunków.

(Dla wyjaśnienia dodajemy, iż w najbliższej okolicy Pavii należy do organizacyj socyalistycznych i opłaca w nich wkładki z górą 5000 chłopów-robotników rolnych. *Przyp. Red.*)

Precz z jezuitami!

Madryt, 29 lipca. Agencya Fabra donosi z Barcelony: Wczoraj w rocznicę wypędzenia jezuitów z Hiszpanii w r. 1830 odbyła się wielka demonstracya antyklerykalna. Na olbrzymim mityngu uchwalono rezolucyę, domagającą się wydalenia mnichów z Hiszpanii.

Zgromadzenie zakończyło się okrzykami: „Niech żyje republika! Niech żyje socyalna rewolucya!". Gwardya wkroczyła i rozpędzała manifestantów, z których kilku aresztowała. Po zgromadzeniu, grupy manifestantów przeciągały ulicami wśród okrzyków: „Śmierć jezuitom!". Żandarmerya rozpędzała demonstrantów i dała do nich ognia. 5 osób aresztowanych.

Madryt, 29 lipca. Agencya Fabra donosi: Wczoraj odbył się tu wielki mityng przeciw kongregacyom. Gdy przewodniczący odczytał rozporządzenie prefekta przeciw manifestacyom, odezwały się głosy przeciwko rządowi. Po zgromadzeniu tłumy manifestantów przeciągały ulicami. Policya rozpędziła demonstrantów.

Zbrodniczy misyonarz.

Madryt, 29 lipca. Hiszpański okręt wojenny „Laroche" przywiózł z Fernando Poo jednego z tamtejszych misyonarzy do Santa Cruz de Tenerive (na wyspach Kanaryjskich), gdzie zostanie wykonaną na nim kara śmierci. Półoficyalne „Correspondencia" donosi, iż mnich ten w straszny sposób zamęczył młodą murzynkę z okręgu Muni, dowiedziawszy się, iż pozostaje ona w stosunku miłosnym ze służącym misyjnym. Przywiązał on dziewczynę do drzewa i uzbroiwszy dziatwę, wychowywaną (!!) w zakładzie misyjnym, w zaostrzone bambusy, kazał nimi kłuć nieszczęśliwą, przyczem sam dał pierwszy przykład. Podczas tych tortur przebito nieszczęśliwej brzuch i poszarpano wnętrzności! Znęcano się nad nią dopóty, dopóki śmierć nie uwolniła jej z rąk oprawców.

(Przypomnieć się tu godzi, iż okrucieństwa i zachłanność mnichów na Filipinach były głównym powodem powstania Tagalów przeciw Hiszpanii i utraty wysp Filipińskich. Nauczony smutnem doświadczeniem rząd hiszpański zwraca teraz widocznie większą uwagę na zachowanie się mnichów w koloniach. *Red.*).

Z półwyspu bałkańskiego.

Konstantynopol, 29 lipca. Porta zarzuca serbskiemu konsulowi w Pristinie Avramoviczowi, iż o położeniu w Starej Serbii składał nieprawdziwe sprawozdania i żąda jego odwołania. Z drugiej strony żąda rosyjski poseł Sinowjew odwołania z Pristiny tureckiego przedstawiciela Djemal-beja, któremu Serbowie zarzucają samowolne postępowanie wobec chrześcijan. Jak utrzymują, ma być wysłany specyalny komisarz i cztery bataliony wojska tureckiego, celem przeprowadzenia zarządzeń, wydanych dla przywrócenia i utrzymania spokoju w Starej Serbii.

Okólnik wielkiego wezyra zabrania tureckim urzędnikom mięszać się w jakikolwiekbądź sposób do agitacyi młodotureckiej, grożąc w przeciwnym razie surowemi karami.

Wywóz złota i srebra z Ameryki.

Nowy Jork, 29 lipca. Wywóz złota w ubiegłym tygodniu wynosił 1003 dolarów; wywóz srebra, które w przeważnej części wywieziono do Londynu, wyniósł 901 935 dol.

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Nowy Jork, 29 lipca. Konferencya robotników, zajętych w fabrykach stali, została odroczoną. Przypuszczają, że w przeciągu kilku dni dojdzie do porozumienia między robotnikami a fabrykantami.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 29 lipca. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Wedle wiadomości z Pekinu oświadczyła Rosya, iż nie będzie nastawać na dalsze podwyższenie opłat cłowych ponad obecną cyfrę 5%. Rosya zgodziła się na projekt, by na wypadek, gdyby dochody Chin nie wystarczały do spłacenia kapitału i procentów, mocarstwa dochody Chin kontrolowały i postanowiły, co należy uczynić w celu pokrycia brakującej kwoty. Angielski poseł również zgodził się na ten projekt, wobec czego kwestya finansowa rokowań jest uregulowaną.

Pekin, 29 lipca. Mianowania do urzędu spraw zagranicznych, który ma zająć miejsce dotychczasowego Czungli-yamenu, ukończone z zadowoleniem przez przedstawicieli obcych państw.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)